GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 85. — We Wtorek dnia 10. Kwietnia 1838.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 7. Kwietnia.

N. Pan plebanowi katolickiemu Dr. Becker w Elsdorf, w obwodzie Regencyi kolońskiéj, order orła czerwonego 4téj kl. dać raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburgu, dnia 18. (30.) Marca.

Dnia 23. z. m. umarł tu, po krótkiéj chorobie, w 82 roku życia, Metropolita Greckounitskich w Rossyi kościołów, Arcybiskup Połocki, Jozafat Bułhak.

Francya.

Z Paryża, dnia 2. Kwietnia.

Konstytucyonista obejmuje następujące pismo z Logrono z dn. 26. Marca: „Donoszę Panu o niektórych szczegółach wspomnianéj już potyczki, stoczonéj przez wojsko nasze pod rozkazami Generała Latre z karolistami dowodzonymi przez Generała Negri, pod Bordeho, o 8 leguas od Carrion. Walka trwała przez kilka godzin i była nader zapalczywą. Generał karolistowski Negri, oraz i Zabulo, ciężko ranieni, a Generałowi Latre kula rękę skaleczyła. Wojsko nasze wieś Bordeho bagnetem zdobyło i 500 nieprzyjaciół w niewolą wzięło. Liczba zabitych znaczna, ale na obydwóch stronach prawie równa. Generał Latre osiągnął swój zamiar; bitwa ta albowiem przymusiła karolistów do udania się na wielkim gościńcu z Toro ku Duero, przezco Generał Buerens na czasie zyskał, aby im przeciąć drogę do Valladolidu i zasłonić stolicę.“

Donoszą nam z nad granicy nawarskiéj z d. 29. Marca: „Niektóre przez wojsko karolistowskie w okolicach Estelli wykonane poruszenia spowodowały Generałów Królowéj do skoncentrowania sił swoich nad Argą. Wyprawiono też wojsko do Sanguessy, aby karolistów pod wodzą Tarragula, znajdujących się teraz znowu w Nawarze, wstrzymać od powrotu do Aragonii. Wielkie massy śniegów, spadłych nad brzegami Ebro, zniewoliły karolistów do opuszczenia dnia 23go stanowiska swego pod Vianą, poczém niebawem dnia następnego trzy bataliony armii północnéj dla wzmocnienia załogi do miasta tego weszły.“

Anglia.

Z Londynu, dnia 30. Marca.

Obrady parlamentowe nad polityką zagraniczną Ministeryum naszego równie niespodziewany jak dziwny wzięły obrot. Pierwszego wieczora, jak też to poprzednio już obwieszczono, nic się ważnego nie wydarzyło. Prócz Pana Shiela nie wystąpił żaden mówca,

któregoby imie za granicą Anglii; albo przynajmniéj za obrębem murów Izby słynęło. Matadorowie, zwani zwyczajnie w Izbie niższéj działami ciężkiego wagomiaru (*the great guns*) zachowali swój ogień na następny wieczór, ile że według przyjętego zwyczaju zawsze naprzód tyralierów wyprawiają, aby potém tém silniéj na nieprzyjaciela uderzyć. Lecz jest także i to zwyczajem, że mówcy pierwszego rzędu zwykle dopiero późno w wieczór głos zabierają. Byłoby to całkiem ubliżeniem zwyczajowi, gdyby Sir Robert Peel albo Pan O,Connell miał już o godzinie szóstéj na mównicę wstąpić. Chociaż się zatem od kilku lat posiedzenia już o godzinie 5 rozpoczynają, przecież o tym czasie żaden prawie znakomity członek parlamentu nie znajduje się na swém miejscu, prócz mówcy, który, jak wiadomo, nie przemawia. Tak się też rzecz miała i onegdaj, chociaż obrady nad sprawą hiszpańską na godzinę piątą były zapowiedziane. Mówca zapytał się: „Czy nie ma żadnego mówcy?" Ale mówcy dla zachowania swéj sławy jeszcze nie byli przyszli. Cóżby był świat o nich pomyślał, gdyby do próżnych przemawiali ławek? Dla tego się ani obrońca zagranicznéj polityki, jakiéj się obecnie Anglia trzyma, nie zgłosił. Wszyscy wiedzieli, że się na największe przygotowano mowy, ale cóż to znaczyło? Mówców nie było, a mówca Izby, Pan Abercromby, oświadczył, że jeżeli nikt głosu zabrać nie chce, obecni panowie do przegłosowania przystąpić powinni; nie można albowiem porządku dziennego wstrzymywać. Członkowie ministeryalni, zliczywszy obecnych członków swego stronnictwa, nie byli bez obawy względem wypadku i wybiegli dla sprowadzenia jeszcze kilkunastu przyjaciół. Tę chwilę poczytali Torysowie, między którymi Lorda Mahona, Sir C. Sugdena i innych dostrzeżono, za najdogodniejszą do przegłosowania, i lubo by się nie jeden był między nimi znalazł, któryby bez przygotowania potrafił wystąpić na mównicę, przecież żaden tego nie uczynił w przekonaniu, że większość na ich będzie stronie. Tak przynajmniéj twierdzą dzienniki whigowskie, podczas gdy Times przeciwnie zapewnia, że to był wybieg mówcy i stronnictwa ministeryalnego, aby przegłosowanie przyspieszyć. I w rzeczy saméj przegłosowanie to wypadło na korzyść Ministrów, którzy 70 członków po sobie mieli, podczas gdy ich przeciwnicy tylko 62 liczyli. Od niepamiętnych czasów nie rozstrzygnięto żadnego ważnego pytania, mianowicie w wydziale spraw zagranicznych, w tak próżnéj Izbie. Nie długo potém przybyła wprawdzie ciężka artyllerya; ale było zapóźno; zwycięzcy zajęli pobojowisko. Wypadek ten przyczynił się naturalnie do wielu pomniejszych utarczek w pismach publicznych; każdy obwinia swego przeciwnika o podstęp, a Whigowie szczególniéj czynią to z miną tryumfującą i urągają się nadto z Torysów, że kopiąc dołki pod Whigami, sami w nie powpadali. Torysowie zaś już teraz głoszą, że jeżeli im się teraz przy polityce zagranicznéj nieszczęśliwie powiodło, staną przecież do boju gotowi przy obradach nad polityką wewnętrzną (przy kommissyach zgłębiających wybory). Na każdy zaś przypadek obie strony zapewne punktualniéj, a może nawet już przed godziną piątą zbierać się będą w Izbie.

Podług Morning-Post odbędzie się koronacya Królowéj d. 21. Czerwca.

Dzienniki Torysowskie, mianowicie Morning-Post, starają się ciągle wmawiać w czytelników swoich, że przychylanie się Holandyi do załatwienia zatargów z Belgijczykami czczym tylko było pozorem, dla uspokojenia stanów, i że przy téj całéj czynności już naprzód obliczono trudności, jakie Belgia czynić będzie i niepodobieństwo załatwienia tychże. Holandya, powiada Morning-Post, nie uzna z pewnością niepodległości Belgii, wiedząc dobrze, że państwo to przy pierwszém wstrząśnieniu Europy upadnie i albo się do Holandyi powróci, albo też pomiędzy inne mocarstwa europejskie podzielone zostanie. Belgia zaś nie zechce płacić zaległych prowizyi od przypadającego na nię długu, twierdząc, że z powodu uporu Holandyi, która już w 1831 roku 24 artykuły przyjąć miała, była aż dotąd zmuszona armią swoję na stopie wojennéj utrzymywać. Mnóstwo zatém protokółów będzie niezawodnie ostatecznym wypadkiem tych nowych obrad. Na to powiada Kuryer: „Nie możnaby się dziwić gdyby wmawianie takowe od nieprzyjaciół Holendrów, od dziennikarzy belgijskich pochodziło; lecz pochodzi ono od Torysów, którzy ciągle mienią się być najgorliwszymi przyjaciołmi Holandyi! Belgia zostaje zaiste obecnie w szczęśliwszych stósunkach niż w 1831 roku, i trudniejszém nie równie byłoby zadaniem dla pięciu mocarstw, gdyby zatargi na mocy zasad traktatu z 1831 roku załatwić chciały; ale zaraz z początku przypuszczać, że Holandya na to liczyła, ten tylko może, kto położenia Holandyi wcale nie zna i sądzi, że się ta niecnego dopuści czynu.

Węgry.

List dawniejszy z Pesztu z d. 20. z. m. zawiera jeszcze następujące o tamecznem nieszczęściu

szczegóły: „Nędza nasza trudną jest do opisania; najśmielsza hyperbola pozostaje w tyle rzeczywistości. Peszt jest zupełnie zniszczony w ścisłem tego wyrazu znaczeniu. Tysiące domów całkiem zburzonych; prawie wszystkie są porysowane, a na palcach można policzyć te, które nienaruszone pozostały. Stara-Buda jest jakby z ziemią z równana. Na ulicy Pszenicznéj stała woda na 7 stóp wysoko. Okropny ten stan trwał trzy dni. Wszystko co tylko żyło spieszyło do Budy, szukając w twierdzy tamecznéj przytułku. Można sobie wystawić, jak trudno było tam się przewieźć; ile ludzi utonęło, nie da się dotąd oznaczyć. Niebezpieczeństwo zawalania się domów ciągle zagraża, bo wszystkie domy są podmielone, a my ciągle w trwożliwem zostajemy położeniu. Uwolnij mię WPan od opisu powszechnéj nędzy, do czego pióro moje jest zbyt słabe, a któréj skreślić żaden język nie zdoła. Wystaw sobie WPan wystające z pod wody miasto o 80,000 mieszkańców, którego połowa przynajmniéj domów w krótkim czasie znikła; bo taka jest liczba zapadłych domów, z których większa część zbudowaną była z lekkiego materyału, ale także bardzo wiele z mocnego i trwałego. Liczba zatopionych i zasypanych ludzi nigdy zapewne nie będzie mogła być sprawdzoną. Przedmieść Franzstadt i Josephstadt, oraz większéj części przedmieścia Theresienstadt, imię tylko pozostało! Szkoda, jaką Peszt poniósł, jest niezmierna, i wynosi zapewnie wiele milionów; cała monarchia austryacka uczuje to wstrząśnienie. — Trudno obliczyć, ile zatonęło towarów, płodów i bydła. Okręty parowe zostały ocalone; używają ich teraz do przewożenia ludzi z jednego brzegu na drugi; wkrótce odpłynie ich trzy do Gönyö, Preszburga i Wiednia; bo główném staraniem jest, zmniejszać liczbę konsumentów, a powiększać ilość żywności. Dowiadujemy się, że nad brzegami od Pesztu do Granu leżą wszędzie ciała nieszczęśliwych zatonionych. Wielu także fabrykantów wiedeńskich, którzy na jarmark do Pesztu przybyli, utraciło tu życie. Ze zgrozą dowiadujemy się, że bandy złodziei, które zwykle podczas jarmarku peszteńskiego rzemiosło swoje prowadzą, korzystając z powszechnego nieszczęścia, publicznemu zagrażały bezpieczeństwu, co naturalnie powszechne sprawiło oburzenie. — Władze zmuszone były ogłosić prawo stanowe i już kilku tych nędzników schwytano na uczynku, osądzono i podług wyroku śmiercią ukarano.

Rozmaite wiadomości.

O historyi literatury Polskiéj. (Nowe wydanie J. Zawadzkiego.) — Aby pojąć jak się zmieniły potrzeby umysłowe wieku od czasu gdy pierwszy raz wyszła historya literatury Polskiéj Bentkowskiego i powszechne zjednała autorowi okłaski, dość jest dziś ją przeczytać. Mało na to zważając że w niéj brak mnóstwa dzieł, że systematyczny jéj układ historycznemu obejrzeniu wręcz jest przeciwny, zastanowmy się tylko, jak mało dziś nas zaspokaja zdanie krytyczne szanownego professora, który, że nie miał, nawet do krytyki popędu, ani ją widział taką jaką my dziś czujem, temu nikt nie zaprzeczy. Od tego czasu zmieniły się znacznie nasze potrzeby umysłowe; wyglądamy sumiennéj krytyki, więcéj niż nowego dzieł spisu; historyi raczéj niż bibliograficznego kart i tytułów rozpoznania, a ta potrzeba tém staje się oczewistszą i pilniejszą, że jéj nic nawet w części nie zaspokaja. Przeszliśmy koléj zwyczajną. Po materjałach budowy chcemy już gmach sam zobaczyć dla którego mozolnie zebrane zostały, chcemy mieć dokładne wyobrażenie o charakterze naszych pisarzy, ich zdolnościach, wpływach pod jakiemi się kształcili i jakie wywarli na przyszłość; słowem chcemy i w téj gałęzi historyi więcéj niż materyalnego jéj przyboru. Tę potrzebę czują ci wszyscy, których znakomite prace obcych krytyków obeznały z prawdziwą krytyką filozoficzną, wyższą od szolarskiego rozbioru słów i stylu, jakim nas dotąd karmiono. Przebieżmy tylko krótką naszéj krytyki historyą okiem bezstronném. Zaczynają ją wyliczenia proste dzieł i jednoforemne pochwały pisarzy biografij, Starowolskiego i innych, ostrzy ją niby Dawid Braun, który uprzedzony na stronę protestantów im tylko przebacza, lecz w ogólności rozumie tylko krytykę materyalną; następują po nim słabi i tchórzliwi recenzenci XVIII. wieku, aż nareście kończą spory o romantyzm i zamykają krytycy w całem znaczeniu wyrazu tego, Mochnacki i Grabowski. W XVI. i XVII. wieku wszystko jest jeszcze zdumieniem otwierającego pierwszy raz oczy człowieka, a krytyka jest tylko polemiką partij, których namiętnościami przemawia. Ten sam fenomen odnawia się w czasach odrodzenia, za Stanisława Augusta; w których obrabia się prawie tylko sam język, mający późniéj służyć za narzędzie wszechwładnéj myśli. Trudno jest pisarzom tego wieku co więcéj przyznać nad materyalne oczyszczenie języka i materyalny przybór do historyi kraju. Wszakże spełnili oni co na nich z kolei przypadło.

— Bentkowski, wydając swoję historyą, zostawuje krytyczną jéj część prawie zawsze drugim, cytuje zdania, rzadko sądzi i rozbiera, czasem tylko zbiera wyrazy dwuznaczne i nieśmiałe na swoje sybilijne sądy. Sołtykowicz jest przedwszystkiem organem partij, echem panegyryków akademickich i członków *almae matris* wprzód, niż sędzią. Ossoliński pracowity i wymówny bibliograf, niezmierną ma nad nimi wyższość, ale i on zbyt jednostronnie może zapatruje się na swoich pisarzy. Juszyński w tłumie często mniéj znaczących poetów, stępia pióro i sąd na zbytecznéj ilości podlegających im przedmiotów, i więcéj się kłopocze o wielość imion, niż o rozpoznanie co się pod niemi kryje. W ogólności wszyscy niosą materyały tylko, mniéj więcéj obrobione. Któż wątpi że one są potrzebne? Nikt zapewne; do dokładnego obrazu przeszłości potrzeba wielu, różnych i wypracowanych rysów; *„per scalas ad tectum,“* lecz niedość jest ich samych. Od dawna już widać, że przeciwnie u nas wzięto środek za cel, i że duch, charakter, istota historyi ginie pod rosnącą liczbą materyałów nieociosanych, zwalonych tylko na kupę, których ważność zbyt gorliwi czasem przesadzają. Drogi jest każdy zabytek, każda pamiątka; ale liczba kart, wydań, będące często powodem sporów i mozolnych badań, głuszą sąd o rzeczywistéj wartości, o istotnem znaczeniu dzieła, nad któremi nikt się potem nie zastanawia. Dotąd zbierano dzieła za przykładem Załuskich z niespracowaną gorliwością; czas je teraz przeczytać, osądzić i wyciągnąć z nich historyą literatury, a raczéj oświecenia i ruchu umysłowego w téj części słowiańskich krajów, porządną, znaczącą, sumienną. —

(*Dokończenie nastąpi.*)

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłéj tu w Poznaniu pod dniem 4. Września 1831. r. wdowy Korduli Rzymskiéj otworzono dziś proces spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada

na dzień 10. Lipca r. b.

o godzinie 9téj przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Deputowanym Ur. Küttner Assessorem Sądu Najwyższego Appellacyjnego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jabieby miał uznany i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 15. Marca 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

OBWIESZCZENIE.

Wieś Karniszewo w tutejszym powiecie położona, ma być od Św. Jana r. b. na trzy po sobie idące lata w dzierzawę wypuszczoną.

W poleceniu Królewskiego Sądu Głównego Ziemiańskiego w Bydgoszczy wyznaczyliśmy w tym celu termin na

dzień 22. Czerwca r. b.

przed Sędzią Ziemiańskim Potrykowskim, na który chęć mających dzierzawienia niniejszém wzywamy.

Warunki dzierzawne leżą w Registraturze naszéj do przejrzenia.

Gniezno, dnia 14. Marca 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

O zaręczynach drugiéj córki naszéj Anny z Panem Józefem Fehlan, posiedzicielem dóbr, mamy honor niniejszém najuniżeniéj donieść.

Poznań, dnia 9. Kwietnia 1838.

D. G. Baarth z żoną.

Jako narzeczeni polecają się

Anna Baarth
Józef Fehlan.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8. Kwietnia 1838.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$102\frac{5}{6}$	$102\frac{1}{3}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$65\frac{1}{2}$	65
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	103	$102\frac{1}{2}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	4	$102\frac{5}{8}$	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{2}$	—
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$43\frac{3}{4}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	4	—	$100\frac{5}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{7}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	4	—	$100\frac{5}{8}$
Pomorskie dito . .	4	—	$100\frac{3}{4}$
dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{5}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	4	$100\frac{3}{8}$	—
dito dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{5}{8}$
Szląskie dito . .	4	—	103
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$90\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	$215\frac{3}{4}$	$214\frac{3}{4}$
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$13\frac{1}{4}$	$12\frac{3}{4}$
Disconto	—	3	4